Vol. III. No. 5. Niedziela, 1 marca 1942. Rok. III. Nr. 5.

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 2 PENCE

Adres redakcji i administracji:

28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1

CENA 2 PENSY

Prenumerata kwartalna 1 szyling

Deklaracja rządu

Deklaracja Rządu, odczytana na otwarciu II Rady Narodowej R.P. nie wymaga szczegółowego omawiania i komentarzy. Jej zasadnicze linje przewodnie są jasne i wyraźne. Zgodnie ze stanowiskiem Kraju-Rząd widzi swe główne zadanie w organizowaniu sił zbrojnych i prowadzeniu walki o wolność Polski, ustalając zarazem, iż w działalności swej kierować się będzie dążeniem do odbudowania Polski, jako kraju demokratycznego, praworządnego, dążącego do sprawiedliwości społecznej. Nie jest to program rządzenia, gdyż rząd, zapowiadający oddanie władzy w ręce konstytuanty natychmiast po uwolnieniu Kraju od okupanta, nie był obowiązany do składania takiego programu. Deklaracja zawiera tedy tylko podstawowe zasady, uzgodnione przez wszystkie czynniki wchodzące w skład Rządu.

Dla nas, dla członków P.P.S. deklaracja ta stanowi-zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej-minimum konieczne dla współpracy z innymi ugrupowaniami i czynnikami w Rządzie. Z elementami, które nie uznają jasno, wyraźnie i niedwuznacznie zasad demokracji jakakolwiek współpraca członków P.P.S. byłaby wykluczona. Niemożliwa też byłaby współpraca z grupami, dążącymi do przywrócenia przedwojennego systemu gospodarczego.

Wspólne ustalenie tez zasadniczych zawartych w deklaracji rządowej nie oznacza jednak wcale zgodności poglądów na całokształt zagadnień politycznych i gospodarczych. W wielu sprawach istnieją między członkami P.P.S. a innymi czynnikami, wchodzącymi w skład Rządu, istotne różnice, będące podstawą-normalnego zresztą-podziału na zorganizowane stronnictwa polityczne. Podkreślenie tej różnicy uważamy za tem bardziej konieczne, iż niejednokrotnie członkowie P.P.S. mają zastrzeżenia przeciw takim czy innym pociągnięciom pewnych organów rządowych, mają odmienne poglądy na czasem istotne i doniosłe nawet dziedziny działalności rządowej.

Członkowie P.P.S., wchodzący w skład Rządu i Rady Narodowej, będą uważali za swój obowiązek baczyć na to, by uzgodnione zasady demokracji ujęte w deklaracji Rządu, przestrzegane były z całą ścisłością w każdej—bez wyjątku—dziedzinie i w każdym przejawie działalności.

Łączy nas—niewątpliwie—wspólna wola zbrojnej i bezkompromisowej walki o Wolność Polski, łączą—zgodnie z deklaracją—podstawowe zasady budowania Polski jako państwa demokratycznego, praworządnego, społecznie sprawiedliwego. Domagać się jednak musimy i będziemy, by zasady te ujawniały się w codziennej działalności z równą jasnością i wyrazistością, by przepojone nimi były wszystkie dziedziny działalności rządowej, prace urzędów i duch panujący w wojsku, załatwianie spraw bieżących i przygotowywanie rozwiązań przyszłościowych.

Wymaga tego od nas prawdziwy interes Polski, wymaga tradycja P.P.S., której zawsze zostaniemy wierni.

Tekst oświadczenia rządowego

I.

Rząd Jedności Narodowej, powołany legalnie przez Prezydenta R.P. stanowi wraz z nim o ciągłości konstytucyjnej państwa i jest pełno-prawną władzą wykonawczą Państwa Polskiego. A uważając się za narzędzie woli ogółu obywateli Rzeczypospolitej oraz mając na celu jedynie Jej dobro, stwierdza:

1. Naczelnym zadaniem Rządu R.P. jest wyzwolenie Ojczyzny i uzyskanie należnego Jej miejsca w rodzinie wolnych narodów. Dąży on do tego celu przez najwydatniejszy udział wojenny Polski i Jej Siły Zbrojnej w obozie walczącej demokracji oraz przez zapewnienie Polsce, obok bezpośredniego i rozległego dostępu do morza, granic, dających pełną rękojmię bezpieczeństwa i dobrobytu Rzeczypospolitej.

2. Rząd R.P., biorąc czynny udział w pracach nad przygotowaniem powojennego porządku światowego, kieruje się zasadą, że musi on zapewnić trwały i sprawiedliwy pokój. Oparty na wzajemnej współpracy wolnych narodów i na uprawnieniu każdego z nich do swobodnego bytu, ochraniany on być powinien zorganizowaną siłą, pozostającą w służbie prawa. Bloki federacyjne narodów, stworzone racjonalnie i celowo na terenie Europy, wprowadzą i zabezpieczą nowy porządek oraz uchronią świat przed niebezpieczeństwem wojny.

Rząd domagać się będzie zupełnego i skutecznego, wykluczającego na przyszłość agresję rozbrojenia napastników oraz surowego ukarania winnych obecnej wojny, Niemiec i ich sojuszników. Za wyrządzone przez siebie krzywdy, za dokonane zbrodnie i zniszczenia, ponieść oni muszą zasłużoną karę, dając równocześnie poszkodowanym całkowite zadośćuczynienie materjalne i moralne. Jest to nakaz elementarnej sprawiedliwości dziejowej, która panować musi w stosunkach międzynarodowych.

II.

O przyszłym ustroju politycznym i gospodarczym Państwa Polskiego zadecyduje ostatecznie Sejm Wolnej Polski, w którego ręce Rząd odda władzę ustawodawczą bezwłocznie po zakończeniu działań wojennych. Dziś jednak, kiedy zbliża się chwila decydowania o powojennej organizacji świata i Europy a kiedy opinja międzynarodowa chce wiedzieć jaka będzie przyszła Polska, by na tem oprzeć swoje do Niej zaufanie, Rząd Jedności Narodowej stwierdza:

1. Polska stać będzie na grunice kultury i zasad chrześcijańskich.

2. Polska będzie państwem demokratycznym republikańskim, przestrzegającym ściśle zasady rządów prawnych, odpowiedzialnych przed rzetelnym przedstawicielstwem narodowym, reprezentującym w pełni wolę całego społeczeństwa i wybranym w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu. Naród polski odcina się bezwzględnie od wszelkich, sprzecznych z zasadami demokratycznymi, totalitarnych systemów rządzenia i jakiejkolwiek formy dyktatur.

3. Polska zapewni poszanowanie wolności i praw obywatelskich wszystkim wiernym Rzeczypospolitej obywatelom, bez względu na różnice narodowości, wyznania i rasy. Mniejszościom narodowym spełniającym swoje obowiązki obywatelskie wobec państwa, Polska zapewni przy równych obowiązkach równe prawa oraz da im możność swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i społecznego.

Wolność wyznania, sumienia i słowa, stowarzyszania i zgromadzania się będzie wszystkim w pełni zapewniona. Wymiar sprawiedliwości będzie niezależny od jakichkolwiek wpływów administracji państwowej.

4. Polska powojenna dążyć będzie do zagwarantowania całej swojej ludności zatrudnienia i godziwego zarobku, usuwając w ten sposób ze swych ziem klęskę bezrobocia. Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy i obowiązek pracy przy zachowaniu swobody wyboru zatrudnienia. Całość gospodarki narodowej prowadzona będzie w myśl powyższego założenia i podporządkowana zostanie ogólnym wytycznym, zgodnie z koniecznością planowej odbudowy zniszczeń wojennych, uprzemysłowienia Kraju oraz wydobycia wszystkich sił wytwórczych, nieodzownych dla pomyślności ogółu obywateli.

Racjonalna reforma rolna, gwarantując masom włościańskim dalszy sprawiedliwy podział ziem, stworzyć powinna, poza nielicznymi gospodarstwami wzorowymi i doświadczalnymi, niewielkie, obsługiwane w zasadzie przez rodziny właścicieli, lecz samodzielne warsztaty rolne, opłacalne i posiadające zdolność produkcyjną. Opierając się na tych założeniach prawno-politycznych i społeczno-gospodarczych podniesiemy poziom bytu mas pracujących—włościan, robotników i inteligencji—zapewniając im współudział należyty w rozwoju własnej kultury narodowej.

5. Naród polski poczyni wszelkie wysiłki, ażeby w jaknajkrótszym czasie podnieść ogólny stan gospodarczy Polski, opóźniony w swym rozwoju z powodów politycznych w czasie zaborów i cofnięty w czasie okupacji, do stanu narodów zachodnio-europejskich, pragnąc w dziedzinie tej współpracować z innymi narodami demokratycznymi.

6. Ofiarny patrjotyzm i zdrowy zmysł polityczny, którego tyle dowodów składa nasz naród w tej wojnie, nakazuje oprzeć całość życia publicznego w Polsce na inicjatywie i działalności samego społeczeństwa, a w szczególności pozostawić jaknajwiększy zakres spraw życia publicznego do swobodnego rozstrzygania i załatwiania samorządom terytorjalnym, gospodarczym i zawodowym.

7. Polska mieć będzie silną i sprężystą władzę wykonawczą, zdolną do działań szybkich i stanowczych, celem uprzedzenia wrogich wobec Polski zamierzeń, oraz skupiającą całą energję narodu w chwilach niebezpieczeństwa.

Nad mogiłą Ludwika Krzywickiego

Niepodobna bez serdecznego wzruszenia pisać o Ludwiku Krzywickim, jeśli przypadło w udziale być uczniem Jego i współuczestnikiem społecznej Jego pracy. Żal po Nim jest głęboki i powszechny, bo był Nauczycielem i Przewodnikiem kilku pokoleń, w których w ciągu wielu lat dziesiątków budził dążenie do wiedzy, wiarę w człowieka i pragnienie wyzwolenia ludu pracującego. Pouczał wytrwale, że dzięki światłu, które niesie nauka, człowiek udoskonali się i dojrzeje do ustroju, w którym będzie doprawdy wolny i szczęśliwy—do socjalizmu.

U schyłku życia znalazł się w mroku, w który najeźdźca brutalnie wtrącił kraj cały i nie sądzonym Mu było doczekać się przywrócenia niepodległości, której tak wiernie służył. Może nie padł ofiarą bezpośredniego gwałtu, lecz nie zdołał znieść ucisku moralnego i przemocy, które zniszczyły wolność i naukę. Nie dlatego, by zabrakło Mu odporności i siły ducha. Nie uginał się nigdy. Nie tracił wiary ani wtedy, gdy jako 18-letni chłopiec wraz z późniejszy mi proletarjatczykami. Al. Dębskim, Edmundem Płoskim i in. organizował kółka samokształceniowe w Płocku i w Warszawie oraz wydawał pisemka dla młodzieży, ani potym, gdy w r. 1881 na wiecu uniwersyteckim w Warszawie żądał usunięcia z uniwersytetu studenta-denuncjatora Ostrodowicza lub gorąco przemawiał przeciwko wysłaniu wieńca na trumnę zabitego cara Aleksandra II, do czego skłonne były sfery ugodowe.

Później bierze on udział w słynnej "schodce" studenckiej w Warszawie, gdzie wyrażono solidarność z Żukowiczem, który spoliczkował słynnego rusyfikatora, kuratora okręgu, Apuchtina. Wraz z Szymonem Diksztajnem-Młotem, Stanisławem Krusińskim, później wybitnym socjologiem, Kazimierzem Sosnowskim i innymi młodymi działaczami socjalistycznymi redaguje "Przegląd Tygodniowy." W dobie ostrych prześladowań współpracuje z "proletarjatczykami" i w związku z tym w r. 1883 emigruje do Krakowa, skąd wkrótce, na żądanie policji, opuszcza Kraków i udaje się do Lipska.

Tam z polecenia grupy socjalistów-emigrantów wydaje w r. 1884 tom I Kapitału Marksa w tłomaczeniu polskim i zakłada nielegalne kółko młodzieży socjalistycznej, ale po rewizji, zapowiadającej dalsze represje, przenosi się do Zurychu, gdzie poznaje Bebla, Liebknechta, Kautskego i słynnego "rewizjonistę" Bernsteina. Wkrótce jednak udaje się do Paryża i tam, mając ukończony w kraju wydział matematyczny i przerwane skutkiem wydalenia z uniwersytetu studja medyczne, uczy się antropologji, archeologji i etnologji. W tym czasie jest On członkiem kół zagranicznych "Proletarjatu" oraz "Narodnej Woli" i uczestniczy w konferencji porozumiewawczej tych organizacji, ale w r. 1885 powraca przez Lwów do królestwa w okresie brutalnej rusyfikacji Hurki i prześladowań politycznych.

Przebywa z początku pod jawnym dozorem policji w Płocku, gdzie pisze pierwszą większą pracę "Ludy" i tłomaczy Morgana "Społeczeństwo pierwotne," ale od r. 1888 osiada na stałe w Warszawie i poświęca się przeważnie prowadzeniu tajnych wykładów w t.zw. *Latającym Uniwersytecie.*

Ci spośród nas, którzy byli słuchaczami takich wykładów w późniejszym już czasie, przypominają sobie, jak punktualnie zjawiał się w "zakonspirowanych" mieszkankach, położonych zwykle gdzieś na czwartaku, z podwórza, a czasami, opóźniony, tłomaczył się z zakłopotaniem, że musiał zrobić dłuższy i kręty spacer, aby pozbyć się chodzącego mu po piętach szpicla, bo "przecież"—mawiał—"nie sądzę, by Państwu zależało na znajomości z tym panem." Po chwili bez najmniejszego zdenerwowania głosem równym i cichym przystępował do omówienia tematu, aby po godzinnym wykładzie i skromnym "przepraszam, ale muszę spieszyć gdzieindziej" opuścić mieszkanko, ku żalowi słuchaczy, którzy potym pojedynczo i z zachowaniem nakazanej ostrożności, rozchodzili się w różne strony, unosząc głogłowy, pełne nowych wiadomości i myśli.

Gdy w r. 1890 tworzy się pierwsza masowa organizacja—Związek Robotników Polskich, Krzywicki prowadzi w nim kółka samokształceniowe i wydaje bibljotekę agitacyjną, w której ukazują się prace Lafargue'a, Kautskego, Abramowskiego, własne (K. R. Żywickiego) i inne, lecz wkrótce, po wielkich demonstracjach pierwszomajowych i aresztowaniach musi opuścić kraj i udaje się do Berlina. Tam pracuje w bibljotekach nad ekonomja i socjologją, nawiązuje stosunki z Ledebourem, W. Liebknechtem i innymi socjalistami, pisuje korespondencje do kraju.

Po powrocie do kraju jest On stale śledzony przez policję, zwłaszcza po podróży w r. 1895 do Londynu, gdzie wraz z Al. Dębskim był spostrzeżony prze agentów rosyjskich na manifestacji przeciwko carowi w Hyde Parku. Śledzony był wówczas nawet w bibljotece British Museum, w której szpicle usadawiali się w pobliżu zajmowanego przez Niego stołu. Opieka ta nie przeszkadza Mu jednak ani w studjach zagranicznych, ani w pracy w kraju: w tym czasie wydaje 2-tomową pracę p.t. "Antropologia i cerebracja żywiołowa," "Kurs antropologji fizycznej," liczne rozprawy i redaguje "Bibljotekę oświatową" oraz słynny "Poradnik dla samouków," na którym kształciły się ogromne rzesze młodzieży i dorosłych.

Krzywicki nie stroni od udziału w życiu politycznym: bierze udział w manifestacjach Mickiewiczowskich, w pogrzebach—z czerwonymi wstęgami u wieńców—Bol. Pomianowskiego, Bolesława Hirszfelda, studenta Słońskiego i Janusza Tańskiego, jednego z założycieli Zw. Rob. Pol. i innych.

Wkrótce zostaje aresztowany. W Cytadeli uczy się języka holenderskiego, przygotowuje do druku następne części "Antropologji" i "połyka książki," jak pisze w liście do żony. Po wyjściu, wraz z St. Posnerem i St. Sempowskim wydaje "Ogniwo," nowy tygodnik społeczny, który stał na gruncie programu P.P.S. W lutym r. 1905 jest jednym z organizatorów wiecu, na którym uchwalono bojkot szkoły rosyjskiej i organizuje nauczanie tajne, co znowu prowadzi Go do Cytadeli.

Po wypuszczeniu prowadzi wykłady na kursach agitacyjnych P.P.S. i objeżdża z odczytami ogniska przemysłu. Jesienią tegoż roku wraz z Grabcem wpływa na kierowników dzienników, aby wypuścili je bez cenzury i współorganizuje w listopadzie pierwszy wiec polityczny w Warszawie; należy do redakcji "Kurjera Codziennego," wydawanego przez P.P.S. legalnie w ciągu kilku tygodni, tworzy Uniwersytet dla wszystkich, wykłada, poucza, pisuje do "Związkowca," który wówczas powstał, do wydawanego w Wilnie przez Edm. Rechniewskiego, członka "Proletarjatu" i katorżanina, tygodnika ukazującego się pod tytułami "Wiedzy," "Nowego Zycia," "Kuźni" i do wielu innych.

Pisuje bezimiennie i pod różnymi pseudonimami w wydawnictwach

(*Dok. na str. 3-ej.*)

Kulą w plot

Gazeta urzędowa "Dziennik Polski" rzadko zabiera głos w sprawach polityki wewnętrznej. Jeśli to czasem czyni-wprowadza celowo chaos i pomieszanie pojęć.

Ostatnio "Dziennik Polski" polemizował z p. Nowakowskim na temat demokratyczności przedstawicieli Stronnictwa Narodowego w Rządzie. Nie mamy powodu ani zamiaru kwestjonować szczerości oświadczeń pp. ministrów Seydy i Komarnickiego, którzy oświadczyli swą solidarność ze wszystkimi zasadami odczytanej przy otwarciu Rady Narodowej deklaracji Rządu. Przyjmujemy, że najzupełniej szczerze stoją oni dziś na stanowisku planowej gospodarki, reformy rolnej, równouprawienia mniejszości narodowych, nie wyłączając Żydów.

Ale stawiać endecję poznańską—w ciągu całej jej historji—za wzór demokracji—to conajmniej pomieszanie pojęć. Podobnie jest zupełnym pomieszaniem pojęć identyfikowanie walki z sanacją z obroną demokracji.

Idąc po linji rozumowania "Dziennika Polskiego," doszlibyśmy do takiego paradoksu, że heroldem demokracji w Polsce był . . . Stanisław Stroński.

Est modus in rebus.

Jeszcze o ruchu ludowym

Od jednego z wybitnych działaczy ludowych otrzymaliśmy artykuł, który uzupełnia uwagi Edwarda Żywonia "Sanacyjna Szlachetczyzna przeciwko ruchowi ludowemu", zamieszczone w numerze z dnia 1 *stycznia* 1942. (*Redakcja*).

Liga Polska, organizacja konspiracyjna z końca ubiegłego stulecia, może się poszczycić wielkiemi wynikami w zakresie zapłodniena myśli i działań wielu do dziś istniejących grup i partji politycznych. Ludwik Popławski, jeden z filarów intelektualnych Ligi, choć znalazł się później w szeregach następnie utworzonej Ligi Narodowej, organizacji grawitującej w kierunku nacjonalistyczno-prawicowym, zawarł w swych pismach wiele radykalnych myśli o głębokim moralnym podkładzie. Sądy jego, przypisujące chłopu wielką rolę historyczną i upatrujące w nim fundament nowego porządku narodowego i społecznego, posłużyły za podstawę dla znacznego odłamu ruchu ludowego w następnych dziesięcioleciach.

Wynikiem wpływu Popławskiego było wydawnictwo "Polak," które szerzyło ideę niepodległościową i budziło prześwia dczenie o prawach i obowiązkach drobnego rolnika w stosunku do jego kraju. Szeroka sieć konspiracyjna, powstała w związku z tą robotą, doprowadza do pełnej świadomości politycznej i społecznej, stając się samodzielną częścią wielkego ruchu politycznego. Powstają pisma: "Zagon", "Orka", oraz "Zaranie". Konrad Pruszyński (Promyk), Mieczysław Brzeziński stają do walki o obywatela chłopa, świadomego praw i obowiązków. Praca obydwu tych wybitnych działaczy oświatowych jest związaną z szeroko ujętym prądem ludowym, zmierzającym do odrodzenia i mocy narodu. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia bieżącego wieku, Aleksander Bogusławski i inni zawiązują grupę polityczną będąc odłamem obecnego zespolonego stronnictwa. W tymże okresie Bł. Dzikowski, J. Kuncewicz i St. Wójcicki zawiązują drugą niezależną grupę na innym terenie byłej Kongresówki. Wybitny działacz ś. p. Aleksander Zawadzki (Prokop) wiąże organizacyjnie poczynania byłych unitów z Podlasia i Chełmszczyzny.

Ruch ludowy, obejmując coraz liczniejsze rzesze obywateli w byłej Kongresówce, dociera na Kresy; nabiera nowego rozmachu po wybuchu wojny w 1914r. Na terenie Małopolski ma najszerszy zasięg i najdawniejszą tradycję. Wolność polityczna i świa domość społeczna mówią tu donioślejszym głosem.

Bojko, autor książki "O dwuch duszach", znany działacz chłopski, łącznie z wielkim idealistą, wieloletnim posłem, Średniawskim, oraz sprawnym organizatorem, Stapińskim, przygotowują grunt pod działalność Wincentego Witosa.

Obok działalności politycznej o pełnych formach organizacyjnych, rozwija się akcja kulturalna. Praca myślowa i techniczna Kędziora stwarza podstawę dla meljoracji gruntowych i wodnych. Nazwiska Buzka, Bujaka, Marchlewskiego—to drogowskazy nauki polskiej i jednocześnie filary intelektualne ruchu. Piękna postać Włodziemierza Tetmajera, autora historycznej deklaracji niepodległościowej, złożonej w Parlamencie austrjackim przez Wincentego Witosa, wywiera wpływ fascynujący na liczne koła artystyczne. Rydel, Wyspiański, nie tylko w swej pracy literackiej, ale i w swym życiu, zaślubiając dziewczyny z ludu, dają wyraz wierzeniż ze wsi przyjdzie siła i odrodzenie.

Pierwsza wojna światowa wywołuje naturalny pęd do zespolenia odrębnych grup organizacyjnych. Zrasta się organizacja byłej Kongresówki. Wyrazem tendencji ruchu staje się pismo "Polska Ludowa"; jest ona współredagowana przez Marję Dąbrowską.

Związek Marji Dąbrowskiej z ruchem ludowym tego czasu, to nie tylko związek moralny, ale i organizacyjny. Następnie powołane zostaje do życia "Wyzwolenie." Redakcję tego pisma obejmuje A. Bogusławski. W szeregach stają nowi działacze tej miary, co zmarły niedawno St. Thugutt, A. Graf, A. Bagiński i inni. Ruch Kongresówki zespala się z ruchem Małpolski. Odbywają się pierwsze łączne konferencje i zjazdy. Robota ludowa przekracza kordony i poprzedza zrośnięcie się Polski w jednolity organizm państwowy.

Rok wojny z bolszewikami stawia chłopów i ruch ludowy w pierwszych szeregach obrońców wolności. Historyczna rola Premjera Rządu Obrony Narodowej, Wincentego Witosa, wielki wpływ Macieja Rataja i J. Woźnickiego na opinję tego okresu, to wkłady niezapomniane w kulturę polską.

Ruch ludowy wykazuje się wtedy talentami mężów stanu i daleki jest od gier i gierek politycznych. Postawa jego przywódców pociąga osobistości tej miary, co Władysław Reymont. Związek organizacyjny pomiędzy nim a ruchem zaznaczył się wielkim obchodem na polach Wierzchosławic, gdzie autor "Chłopów" podejmowany był przez dziesiątki tysięcy obywateli całej Polski.

Pełna treści praca polityczna Eug. Starczewskiego, "Sprawa Polska," to również dorobek myśli stronnictwa ludowego. Książka Jana Dąbskiego, przewodniczącego komisji do rokowań pokojowych o traktat z bolszewikami, kreśli nie tylko dzieje tego traktatu, ale mówi także o udziale stronnictwa w organizacji Odrodzonej Polski. Pisma St. Thugutta posuwają rozwój kooperatyw nie tylko w Polsce. Prace Macieja Rataja, jako ministra oświaty, kładą podwaliny pod wykształcenie narodowe.

W miarę biegu wypadków przychodzą dalsze zagadnienia i nowi ludzie. Wyrasta pokolenie młodzieży. Ruch Wiciowy buduje zwartą organizację wierzącą w posłannictwo wsi. Opracowany i wydany staraniem tej organizacji "Pamiętnik Kępy Celejowskiej", zawiera szereg pierwszorzędnych wypowiedzi z dziedziny spraw społecznych i politycznych.

"Wici", "Znicz", "Młoda Myśl Ludowa" starają się rozwinąc założenia programowe młodzieży ludowej. Przyświeca im zasada ofiarności i wysokiej moralności. "Agraryzm" St: Miłkowskiego stanowi zdrową i wartościową probę teoretycznych rozważań młodzieży. "Na Nowych Drogach" Jerzego Kuncewicza. oraz "Przebudowa" tegoż autora są studjami o rzeczywistości polskiej i drogach jej rozwoju.

Strajk rolny, strajk nie dla korzyści materjalnych, lecz dla osiągnięcia ideału wolności i sprawiedliwości politycznej, wykazał, iż ruch ludowy rośnie na wspaniale ofiarnej glebie. To też z gleby tej wyrosły takie postaci jak Bruno Gruszka, który spędza długie miesiące w więzieniu, skazany za organizowanie znakomitego przebiegu strajku rolnego w Małopolsce, a potem uwięziony w Rosji, nieulękły i nieustępliwy, ginie za dobrą sprawę. Jak Maciej Rataj, który zawsze był gotow do ofiar, w najtrudniejszych dla Państwa i Ludu warunkach. Nie zmogła tego wielkiego ofiarnika nędza lat sanacyjnych. Wyzuto go wowczas z pracy i chleba. Nie zmógł go nacisk wroga, pokonała go dopiero śmierć w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Tem krótki szkic, daleki od wyczerpania zdarzeń i faktów, rzuca światło na to, jak szerokim torem szedł i idzie ruch ludowy. Ten ruch to jedna z gwarancji przyszłości Polski.

Jak śmie p. Mackiewicz porównywać ruch ten z ruchem swoich Piłsudczyków? Jacyż bo są ci jego Piłsudczycy? Czy ci, co razem z Okrzeją tworzyli kadrę armji polskiej? Czy może ci, którzy jak Wincenty Witos, Ignacy Daszyński i Maciej Rataj w Rządzie i Komitecie Obrony Narodowej podtrzymywali wątpiącego lecz jeszcze wielkiego Wodza armji zwycięskiej?

W tym czasie napróżno byś szukał w szeregach Piłsudczyków pełnego wowczas zastrzeżeń p. Mackiewicza. Nie. On i wielu innych znaleźli się dopiero u boku Piłsudzkiego, schorowanego starca, rządzącego przy pomocy takich premjerów jak Kozłowski, Składkowski i inni, mianującego takich wodzów, jak Smigły, mającego takich ofiarników, jak Matuszewski, który złotem, wziętem samowolnie z kasy publicznej, płacił sobie swe wątpliwej wartości usługi.

Jan Bohusz

KRONIKA

Znaczenie lotnictwa

Japończycy zawdzięczają swoje sukcesy na Dalekim Wschodzie głównie przewadze w powietrzu. Dzięki tej właśnie przewadze zdobyli panowanie na morzu, dzięki temu w tak krótkim czasie zdobyli cały półwysep Malajski, łęcznie z Singapore. Ani armja lądowa ani marynarka nie mogą przeprowadzić w obecnej wojnie żadnej skutecznej akcji bez osłony z powietrza, bez pomocy lotnictwa, bez przewagi w powietrzu.

Japończycy bezzmiennie stosują z powodzeniem taktykę okrążania objektów, do których dążą, pierścieniem zdobytych na nieprzyjacielu lotnisk. Przedewszystkiem dążą do utworzenia baz dla swoich pościgowców, które mogłyby być osłoną dla bombowców i dla marynarki. Przeciwnikowi starają się najpierw zadać cios w bazy lotnicze, utrudnić i uniemożliwić obronę w powietrzu.

Przyznał przecież Churchill w swojej mowie ostatniej, że znaczne posiłki lotnicze, wysłane do Singapore, nie mogły być użyte, bo zabrakło na wyspie Singapore bezpiecznych baz lotniczych. Posiłki przyszły zapóźno, kiedy lotniska znalazły się już pod obstrzałem artyleryjskim.

Okrążenie Jawy

Tam, gdzie sojusznicy na Pacyfiku mają dostateczną ilość samolotów, gdzie mogą korzystać z lotnisk, potrafią zadawać Japończykom dość dotkliwe ciosy. U wybrzeży wyspy Bali Japończycy stracili przynajmniej jeden krążownik i dwa kontrtorpedowce. Znaczna flotylla została rozbita. Kilka transportowców poszło na dno. Udało się wprawdzie Japończykom wysadzić część wojsk na Bali, ale główny atak na Jawę odroczony został na kilka dni, jeżeli nie na dłużej.

Jawa jest obecnie bezpośrednim celem Japończyków. Wyspa ta dopóki znajduje się w rękach sojuszników, utrudnia działania w kierunku zachodnim, ku Indjom i w kierunku południowo—wschodnim, ku Australji. Zdobycie Jawy oddaje cały południowo-zachodni Pacyfik w ręce Japończyków. Australja będzie izolowana. Droga od wschodu na Ocean Indyjski będzie otwarta.

Japończycy nie atakują Jawy wręcz. Najpierw osaczają tę wyspę tworząc bazy lotnicze na wyspach sąsiednich. Po zdobyciu Palembangu na Sumatrze, postarali się opanować cypel południowy tej wyspy, aby wysyłać jednostki powietrzne do ataku na Batawię, aby, korzystając z niedalekiej odległości, wysyłać osłonę pościgowców dla swoich samolotów bombowych. Z wyspy Bali mogą atakować, znowu przy pomocy pościgowców, wschodnią część Jawy, głównie zaś bazę morską w Surabaja.

Zanim Japończyzy zorganizowali swoje bazy w pobliżu Jawy, ponieśli znaczne straty w bombowcach, wysyłanych bez osłony myśliwców z dość odleglej wyspy Borneo. Obecnie będą w stanie wysyłać i pościgowce. Zadaniem lotnictwa sojuszniczego na Jawie jest przedewszystkiem niszczenie lotnictwa japońskiego na Sumatrze i na Bali.

To samo dotyczy Australji. Okupacja bazy w Rabaul obok Nowej Gwinei oraz wyspy Timor ma na celu przesunięcie baz na odległość, umożliwiającą starty pościgowców, konwojujących bombowce.

Na ataki powietrzne jedyną skuteczną odpowiedzią są kontrataki w powietrzu. Jawa woła o więcej samolotów głównie myśliwców, które mogłyby staczać walki w powietrzu ze słabszymi pościgowcami japońskimi i odpędzać bombowce.

Współdziałanie z lotnictwem

Wysyłanie w dzisiejszych warunkach armji lądowej i floty bez osłony w powietrzu jest wysyłaniem ich na zniszczenie. Wszystkie znaczniejsze operacje w wojnie obecnej potwierdzają tę kardynalną zasadę.

Od czego zaczął się atak na Polskę? Niemcy przedewszystkiem postarali sie zniszczyć polskie bazy lotnicze, uniemożliwić obronę w powietrzu nawet słabym siłom lotniczym polskim.

W Norwegji próby desantów brytyjskich w Namsos i Aandalsnes nie powiodły się wskutek braku obrony przeciwlotniczej i przewagi niemieckiej w powietrzu. Okupacja Norwegji przez Niemców odbyła się właściwie przy pomocy lotnictwa, przez opanowanie lotnisk i powietrza.

Francja mogłaby jeszcze bronić się, gdyby nie była tak słaba w powietrzu, gdyby cała jej północ nie była wystawiona na dzienne naloty niemieckie, których ofiarą padały objekty wojskowe i ludność cywilna.

Upadek Krety był przesądzony w chwili, kiedy Niemcy zdobyli lotniska na tej wyspie. Wielka Brytania wzmocniła bazę morską w zatoce Suda, ale nie umiała obronić lotnisk. Kreta padła.

To samo powtórzyło się niestety i na Dalekim Wschodzie, gdzie sojusznikom zabrakło samolotów.

Nie wdajemy się w powody, dla których tak się stało. Zgodzić się trzeba z Churchill'em, że sojusznicy poprostu nie mieli dostatecznych sił, aby obsłużyć wszystkie fronty i że byli zaskoczeni. Błędów przeszłości nie powinno się jednak już powtarzać. Tam, gdzie lotnictwo było dość silne, aby mogło spełnić swoje zadanie, jak w Libji, wyrównało ono niedociągnięcia sił lądowych i jednostek zmotoryzowanych.

Wszystkie trzy rodzaje broni: armja lądowa, marynarka i lotnictwo stanowią broń jedną. Niemcy odnosili zwycięstwa na lądzie, bo ich lotnictwo współdziała z armją lądową. Japończycy zdobywają wyspę za wyspą, bo ich marynarka wojenna i armja lądowa korzystają z potężnej pomocy lotnictwa. Najważniejszym zadaniem strategji sojuszników jest usprawnienie współpracy wszystkich rodzajów broni na wszystkich frontach.

Indje a wojna

Od czasy gdy wojna rozszerzyła się na Daleki Wschód jedną z najbardziej istotnych kwestji stała się sprawa Indji i ich stosunku oraz udziału w obecnym konflikcie. Już dawno Labour Party wskazywała na konieczność zmiany polityki wobec Indji, twierdząc, że uparte stosowanie metod wypróbowanych w okresie najostrzejszego imperjalizmu, imperjalizmu zdobywczego, typu Kiplinga, może doprowadzić do wzrostu rozgoryczenia w Indjach i odbić się w sposób niekorzystny na interesach Imperjum Brytyjskiego. Proces uświadomienia narodowego obejmuje w Indjach co raz szersze warstwy ludności i dziś ruch nacjonalistyczny staje się czynnikiem z którym władz e angielskie muszą się liczyć. Ruch ten ma zupełnie spacyficzne cechy i trudno go porównywać z ruchami narodowemi jakich terenem jest Europa. Przedewszystkiem mówiąc o nacjonalizmie indyjskim nie należy zapominać ani o różnicach kastowych ani o głębokich różnicach religijnych. Ruch ten nie objął ani mahometan, których jest ok. 50 miljonów, ani nie sięgnął jeszcze do głębokich pokładów ludności wiejskiej, tkwiącej w odwiecznych przywyczajeniach, tradycjach, słabo uświadomionej i żyjącej na bardzo niskim poziomie. Tem niemniej ruch ten stanowi już dziś poważną siłę polityczną, ponieważ w szeregach jego znalazły się najbardziej świadome elementy, przedewszystkiem zaś miejska ludność robotnicza oraz inteligencja. Dlatego też, Wielka Brytania pomimo, że nie traktuje jeszcze Indji jako równego partnera, to jednak nie rozmawia już z przedstawicielami Kongresu tak jak się rozmawia z wysłannikami ludów kolonjalnych. Należy się spodziewać, że rozwijające się wypadki wojenne zmienią znacznie położenie Indji, przynosząc im, wprawdzie nie całkowitą niepodległość /której i one same się nie domagają/ lecz, być może statut dominjalny, który w zasadzie jest już im przyznany—po wojnie. Takie rozwiązanie byłoby zresztą zgodne z tradycyjną polityką brytyjską, która umie niejednokrotnie zrezygnować ze swego prestiżu na rzecz głębszego istotnego współżycia i zrozumienia wspólnych interesów.

Wypadki wojenne i zbliżająca się do brzegów Indji groźba najazdu japońskiego skonsolidowała świadomą opinje tego olbrzymiego kraju. Pomimo wszystkich różnic i rozdźwięków pomiędzy narodowym ruchem Indji a Brytyjczykami przywódcy indyjscy rozumieją doskonale, że zarówno Niemcy jak i Japonja zagrażają Indjom w sposób bardziej istotny. Wolność Indji, ich rozwój może być zagwarantowany jedynie po pokonaniu najniebezpieczniejszych agresorów jakich zna historja. Wolność tą mogą Indje uzyskać jedynie we współpracy z Wielką Brytania, bowiem armje zarówno niemiecka jak i japońska mogą przynieść Indjom tylko niewolę, wyzysk i zagładę. Przykład podbitej Europy i części Chin obecnie pod panowaniem japońskim nie jest zbyt dla Indji zachęcający. Dlatego też Kongres zajął stanowisko współpracy z Wielką Brytanią i wspólnej walki z napastnikami aż do ostatecznego zwycięstwa.

Przywódcy Indyjscy podkreślają ten moment współpracy z Wielką Brytanią i nie chcą się angażować w jakieś dalsze, bezpośrednie sojusze. Wystarczy przytoczyć tu wywiad udzielony prasie przez Pandit Jawaharlal Nehru, przywódcę Kongresu, bezpośrednio po rozmowie z Czang-kai-Szekiem. W wywiadzie tym Nehru powiedział m. in.

"Naród Indji może się jedynie wypowiadać za pośrednictwem indyjskich przedstawicieli. Obecnie jest otwarta dlań droga dla współpracy z narodem brytyjskim i być może w sposób pośredni z Chinami. Jednakże nie może być bezpośredniej współpracy z Chinami, pomimo że naród Indji niejednokrotnie wyrażał głęboką sympatje dla Chin i ich walki." Omawiając sprawę obrony Nehru podkreślił różnicę w pojmowaniu pacyfizmu przez Europejczyków i przez Ghandiego. W pojęciu Europy pacyfizm jest siłą bierną i negatywną, podczas gdy w pojęciu Ghandiego jest on koncepcją aktywną i dynamiczną. W żadnym wypadku Indje się nie poddadzą jakiejkolwiek obcej przemocy, japońskiej czy niemieckiej. Oczywście Ghandi pragnąłby przeciwstawić się przemocy w sposób, który dotychczas uznawał za jedynie stuteczny środek walki. Inni jednak pragnęliby użyć bardziej normalnych drog i zmierzyć się z agresją tak jak się to czyni obecnie. Krongres zdecyduje jaką drogę należy obrać.

Mówiąc o zagadnieniu, czy stworzenie rządu narodowego wzmogłoby wysiłek wojenny Indji, Nehru podkreślił, że jest niemożliwością dla obecnego rządu wywołanie tego nastroju i entuzjazmu jaki jest konieczny przy prowadzeniu wojny totalnej. Pierwszym najważniejszym w tej chwili problemem jest podniesienie nastroju mas i wytrącenie ich z bierności.

A masy Indji są rzeczywiście olbrzymim zagadnieniem. Pamiętać bowiem należy, że ludność Indji wynosi w tej chwili 389 miljonów i że w swej przeważającej większości jest ona bierna i obca toczącym się śmiertelnym zapasom o wolność świata. Ludność pogrążona do dziś dnia w swej większości w nędzy i ciemnocie, pomimo wielkiego dzieła jakiego dokonała w tym kraju Anglja. Ludność—której siła rozrodcza jest chyba największa na świecie, od początku bowiem XX-tego wieku zwiększyła się ona o 115 miljonów. Na wzrost ludności zwłaszcza w miastach wywarł wielki wpływ-rozwój przemysłu. Niektóre miasta zwiększyły swe zaludnienie w dwojnasób, Kalkutta wykazuje wzrost jeszcze większy, bo 85%. Wzrost ludności w Indjach tłomaczy się nie tylko liczbą urodzin lecz również spadkiem śmiertelności dzięki polityce cywilizacyjnej Wielkiej Brytanii.

Dziś wojna stawia Indjom co raz to nowe wymagania. Armja indyjska rośnie, liczy ona już 1.000.000 ludzi. Potrzeba jej jaknajwięcej fachowców, techników, lekarzy, oświatowców i td. Rozwój wypadków sprawia, że zagadnienie oświaty i szerokiego wykształcenia staje się palącym problemem dnia, tak jak i rozwój przemysłu. Indje stają na progu nowej epoki, stają się co raz bardziej świadomym czynnikiem polityki światowej na Dalekim Wchodzie.

Dania pod okupacją

(Korespondencja własna "Robotnika Polskiego")
Sztokholm, w styczniu.

Okupacja niemiecka w Danji jest stosunkowo łagodna. Napozór wszystko zostało po staremu, jest król, jest dawny rząd duński z socjalistą Stauningiem na czele, jest suwerenne panstwo. Istnieje parlament, działają związki zawodowe i partja socjalno-demokratyczna. Duńscy hitlerowcy nie biorą udziału w gabinecie i nie mają wpływu na rząd.

Naprawdę jednok niepodzielnie rządzą Niemcy. Dyktatorem kraju jest poseł niemiecki w Kopenhadze Renthe-Fink. Za kulisami wszystkim kierują Niemcy. Nie podobał się im duński minister sprawiedliwości. Pewnego dnia "poprosił" o dymisję, a następcą jego został proniemiecki szef policji. Czasem któryś poseł do Parlamentu zrzeknie się mandatu. Wiadomo, kto tego zażądał. Przewodniczący duńskiej partji socjalno-demokratycznej Frithof Hansen też niedawno ustąpił. Wiadomo, na czyje życzenie. Sam Stauning od wielu lat premjer królestwo duńskiego, też chętnieby ustąpił. Pozostaje jednak na swem stanowisku, ponieważ o to go prosił król.

W ten sposób zostali zmuszeni do wycofania się z życia politycznego min. Christmas Möller, przywódca konserwatystów i nieubłagany wróg hitleryzmu, sekretarz soc.-dem. partii tow. Paul Hansen, przew. frakcji w parlamencie tow. Hartwig Frisch.

Rząd duński musiał utworzyć obozy koncentracyjne, nigdy dotychczas w Danji nieznane. Danja została zmuszona do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Nie z własnej też woli nawiązała stosunki dyplomatyczne z "niepodległymi" państwami Mandżuko i Kroacją.

Niemcom musiała Danja "dobrowolnie" pożyczyć" 12 łodzi podwodnych. Mimo iż Danja nie prowadzi z nikim wojny kraj jest zaciemniony. Niemcy obwarowują wybrzeże zachodnie Danji i zakładają wielką ilość lotnisk. Danja ma być podobno bazą wypadową do inwazji na Anglję.

Pozory samodzielności

Ludzie łudzili się w Danji, że mimo okupacji hitlerowskiej, można zachować ustrój demokratyczny. Ta wiara jest istotną przyczyną wielu posunięć politycznych. W rzeczywistości pozostały już tylko pozory demokratycznego ustroju. Wychodzą gazety, ale artykuły przedkłada się biuru prasowemu ministerstwa spraw zagranicznych. Pozornie niema cenzury. Stanowisko redaktora naczelnego kopenhaskiej "Politiken" zajmował redaktor Hasager. Zdarzyło się, że sekretarz redakcji pojechał do Stockholmu a stamtąd, na własną rękę, do Londynu. Na żądanie Niemców Hasagera usunięto z redakcji "Politiken". Niemcy zażądali, aby kopenhaski "Socialdemokraten" umieścił serję artykułów o raju hitlerowskim w Niemczech. Redaktor odmówił. Na żądanie niemców redaktor naczelny musiał ustąpić.

Premjer duński Stauning otrzymuje zlecenia z poselstwa niemieckiego w Kopenhadze. Otrzymuje je nawet telefonicznie . . . Jedyna broń, jaką ma do dyspozycji, to żądanie, aby zlecenia te Niemcy dawali na piśmie. Broń ta niekiedy bywa skuteczna. Wśród władz okupacyjnych powstają bowiem spory kompetencyjne, walka o zasięg władzy, względy prestiżowe i często w wyniku sporów ze zlecenia nic nie wychodzi.

Gdy Stauning uważa, że coś jest niemożliwe do spełnienia, zwraca się z tem do króla.

Jak podpisano Pakt

Ten stan rzeczy trwał do chwili, kiedy wymuszono na rządzie Stauninga przystąpieniu do paktu antykomiternowego i kiedy Niemcy usiłowali narzucić Danji norymberskie przepisy przeciwko Żydom.

Na kilka dni przed podpisaniem paktu odbyło się posiedzenie duńskiej rady ministrów. Uchwaliła ona nie przyjąć niemieckiego zaproszenia do przystąpienia do paktu. Tylko dwu ministrów głosowało za przystąpieniem: min. komunikacji Gunnar Larsen i min. spraw zagr. Erik Scavenius.

Tego samego dnia popołudniu zjawił się u premjera Stauninga poseł niemiecki von Renthe-Fink i zażądał, aby Danja przystąpiła do paktu. Premjer Stauning, Thune Jakobsen, b. szef policji, obecnie minister sprawiedliwości, Kjaerbol, min. handlu, który przedtem był przewodniczącym związku zawodowego metalowców, starali się wynaleźć jakąś formułę kompromisową. Chcieli przenieść zagadnienie paktu antykominternowskiego z płaszczyzny polityki zagranicznej na teren spraw wewnętrznych. Gdy przyszli z tą koncepcją na następną sesję rady ministrów, znaleźli się znowu w mniejszości. Siedmiu ministrów głosowało przeciwko przystąpieniu Danji do paktu.

Działo się to w sobotę, poprzedzająca udział Danji w konferencji berlińskiej. Następnego dnia, w niedzielę, przyszło ultimatum niemieckie. Poseł Rzeszy wręczył notę, w której rząd niemiecki oświadcza, że jeśli Danja "dobrowolnie" nie przyłączy się do paktu antykominternowskiego, Niemcy potraktują ją jako kraj nieprzyjacielski i zamienią ją na komisarjat państwowy Rzeszy. Odbyła się znowu sesja rady ministrów pod przewodnictwem króla. Pod naciskiem Niemiec Danja ustąpiła. Minister spraw zagr. Scavenius został delegowany do Berlina dla podpisania paktu. Pełnomocnictwo jego ograniczono; zabroniono mu podpisać jakiekolwiek inne jawne lub tajne klauzule.

Nazajutrz tłum w Kopenhadze krzyczał: precz ze Scaveniusem . . .

Demonstracje w Kopenhadze

W środę, 26 listopada można było w "Nationaltidende" przeczytać następującą notatkę w kronice codziennej Kopenhagi:

"*Tramwaje stanęły na Slottholmem.* Tramwaje były wczoraj przed obiadem zatrzymywane trzykrotnie na Slottholmen i za każdym razem trwało to około 10 minut. To samo nastąpiło w tym samym czasie w innych dzielnicach miasta."

Notatka ta opisuje reakcję Duńczyków na przystąpienie Danji do paktu antykominternowskiego. Na placu pałacowym zebrało się kilka tysięcy studentów. Jakiś słuchacz teologji wygłosił przemówienie i odczytał rezolucję. Wznoszono okrzyki: "Precz ze Scaveniusem, precz ze zdrajcami!" Odśpiewano hymn narodowy, poczem wyruszył pochód w kierunku ministerstwa spraw zagranicznych. Tłum zalał plac przed pomnikiem króla Fryderyka VIII. Ze śpiewem udano się dalej na miasto. Na Gameltorg jakiś pucybut wyjął z wnętrza swego stoiska pięć sztandarów państw skandynawskich i sztandary te niesiono na czele pochodu.

Pewien Niemiec, sądząc, że Duńczycy demonstrują w ten sposób swą radość z powodu przystąpienia Danji do paktu antykominternowskiego, pozdrowił pochód podniesieniem ręki i okrzykiem "Heil Hitler!" Obrzucono go zgniłemi jabłkami i śmieciami. Stłuczono szyby wystawowe w lokalach duńskiej partji narodowosocjalistycznej i w niemieckich księgarniach na Stroegata . . .

Grabiez kraiu

W dziedzinie gospodarczej odbywa się systematyczna eksploatacja kraju. Kurs waluty ustalony został na korzyść Niemców: 1 marka niemiecka równa się 2 koronom duńskim. W ten sposób Niemcy mogą tanio kupować i czynią to skwapliwie, wszystko wykupują, wszystko wywożą. Krąży po Kopenhadze dowcip, jak to dziecko duńskie było razu jednego ogromnie zdziwione, gdy zobaczyło żołnierza niemieckiego bez pakunku pod pachą.

Formą kontrybucji, nałożonej na Danję, jest clearing, t. j. obrót rozrachunkowy z Niemcami. Nawet pieniądze na utrzymanie armji okupacyjnej czerpie sią zapomocą clearingu. Drogą clearingu płaci się zarobki 40 tysiącom duńskich robotników i duńskim dziewczętom, zatrudnionym w Niemczech. Niemcy są winni w tej chwili Danji z tytułu clearingu półtora miljarda koron i każdy wie, że pieniądze te są stracone.

Opór

Czy istnieją w Danji ośrodki oporu przeciwko okupantom i jakie są formy tego oporu?

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że nie ma żadnych. Bądź co bądź, w przeciwieństwie do sąsiedniej i bratniej Norwegji, w Danji nikt nie został do tej pory rozstrzelany.

Tempo pracy w fabrykach duńskich nie zostało zwolnione i nie słyszy się nic o aktach sabotażu. A jednak opór przeciw okupantom istnieje, i, jakkolwiek niewidzialny, jest dla Niemców bardzo dotkliwy. *Jest to opór natury psychologicznej.*

Niemieccy oficerowie i żołnierze skarżą się, że ich nerwy nie wytrzymują atmosfery, jaka otacza ich w Danji. Duńczycy udają, że Niemców nie widzą, traktują ich jak powietrze. Gdy Niemiec prosi na dancingu Dunkę do tańca, jej oczy mówią: "Jak śmiesz marzyć o tem, abym z tobą tańczyła?" Zdarzyło się, że Duńczyk chciał zapalić w tramwaju papierosa, lecz zapomniał zapałek. Młody oficer niemiecki, o miłej zresztą powierzchowności, podaje Duńczykowi swą zapalniczkę. Duńczyk tego nie widzi. Przyjmuje zapałkę dopiero od Duńczyka. Na placach publicznych urządzają Niemcy koncerty orkiestr wojskowych. Place są przepełnione publicznością, ale tylko do chwili rozpoczęcia koncertu. Gdy orkiestra zaczyna grać, plac opróżnia się, pustoszeje. Tony niemieckiej muzyki uderzają w próżnię.

To jest psychologiczny opór podbitego, okupowanego kraju. Czasami opór ten przybiera formy bardziej ostre. Świadczy o tem demonstracja po podpisaniu paktu w Berlinie.

M. Karniol

Antoni Słonimski

KRONIKA LONDYŃSKA

Kłopotliwe pytania

Działalność naszego radia przez długi czas budziła poważne wątpliwości. Wątpliwości te dziś rozwiały się doszczętnie. Przerodziły się w pewność, że radio jest źle prowadzone.

Polacy w Anglji coraz mniej słuchają polskiego radia z tej prostej przyczyny, że słuchają radia angielskiego, które podaje wiadomości wojenne i polityczne i prędzej i lepiej. Polacy w Anglji nie są specjalnie ciekawi oświetleń polskich, bo dość jest tu prasy wychodzącej w języku polskim i z przyczyn zrozumiałych nie mają tego nastawienia ciekawości do życia naszej emigracji, które cechuje słuchaczy w Kraju, w Rosji, we Francji, Szwajcarji czy na bliskim Wschodzie. Tam słuchają pilnie każdego słowa i z tamtąd przychodzą głosy szczerego zaniepokojenia.

Dostałem właśnie list od przyjaciela, który zadaje mi szereg pytań. Nie na wszystkie pytania łatwo jest odpowiedzieć. Oto niektóre:

"Czy nie ma w Anglji nikogo innego, któryby mógł mówić o polityce, prócz p. Smogorzewskiego, którego słuchacze z Kraju pamiętają, jako korespondenta "Gazety Polskiej" z Berlina i to korespondenta bardzo ciepło odnoszącego się do wielu przejawów hitleryzmu?"

Odpowiedź jest prosta. Niema istotnie nikogo innego. P. Smogorzewski jest jedynym publicystą polskim w Anglji. Oczywiście w opinji p. Kisielewskiego, który jest obecnie radia polskiego kierownikiem.

"Czy to lekkomyślność czy niechlujstwo, że nic się nie mówi o życiu intelektualnym Anglji, o planowaniu przyszłej przebudowy świata, o tem wszystkiem, co zajmuje ogromnie słuchaczy w Kraju, a o czem tyle znaleźć można w poważnej prasie angielskiej, w miesięcznikach, które tu czasem dochodzą, w książkach, o których tylko słyszymy?"

Nie jest to ani lekkomyślość ani niechlujstwo. Jest to świadome ignorowanie wszelkiego rzutowania przyszłości, wszelkiego oświetlania ideologicznej strony wojny, wszelkiego rozważania nad przyszłą rekonstrukcją Europy.

"Dlaczego o literaturze naszej emigracji informuje młoda pisarka, której nazwisko w literaturze mówi bardzo niewiele? Czy niema tam Kuncewiczowej, Balińskiego, Nowakowskiego, Zahorskiej, Terleckiego, Pawlikowskiej czy Pana wreszcie? Czemu pisarze nie mówią do radia?"

Odpowiedź jest prosta. Kuncewiczowa, Baliński, Nowakowski, Zahorska, Terlecki, Pawlikowska i ja jesteśmy istotnie w Anglji ale kierownik radia może o tem nie wiedzieć.

"Czy to prawda, że całe radio i cała Informacja i Propaganda nasza jest w rękach ludzi o przekonaniach reakcyjnych i czy to ma sens w obecnej sytuacji politycznej? Co to ma wszystko znaczyć? Gdzie jest lewica polska? Czy nie ma ona żadnego wpływu?"

Nad mogiłą Ludwika Krzywickiego

(Dok. ze str. 1-szej.)

nielegalnych. Nie poddaje się apatji i zwątpieniu, jakie przyniosła reakcja w r. 1907 i nast.; nie zraża się atakami nar.-demokracji za filosemityzm. Pracuje dalej niezmordowanie na polu naukowym i pedagogicznym. Wierzy niezachwianie w zwycięstwo "sprawy." Podczas poprzedniej wojny jest członkiem Kom. Obyw. m. Warszawy, w którym obejmuje wydział pracy. Organizuje związki zawodowe. Zostaje aresztowany przez Niemców i wypuszczony za poręczeniem Zdz. Lubomirskiego. Stara się nadal bronić ludność przed skutkami wojny.

W odrodzonej Polsce jest kierownikiem Gł. Urzędu Statystycznego, w r. 1918/19 rektorem Wolnej Wszechnicy, a od 1921—profesorem Uniwersytetu w Warszawie na stworzonej ad personam katedrze historji ustrojów społecznych. Piastuje stanowiska w licznych instytucjach naukowych, a ostatnie lata poświęca głównie Instytutowi Spraw Społecznych. Corocznie wyjeżdża na kilka miesięcy do Londynu dla studjów w British Museum. Mając lat prawie 80 nie porzuca pracy ani na chwilę, w żarliwej wierze w wiedzę i socjalizm. Prawie lat 60 trwał w nim niezachwianie, choć formalnie nie był członkiem żadnej partji.

Do socjalizmu doszedł dwiema drogami: sercem, bo kochał człowieka i szukał dróg dla złagodzenia jego niedoli oraz poprzez materjalistyczne pojmowanie dziejów, które wprowadził do nauki polskiej już w r. 1884 (Walka Klas), a rozwinął później w "Rodowodzie idei społecznych (1891), w "Przeżytkach" (1897) i zwłaszcza w "Szkicach socjologicznych," wskazując tam, dlaczego w ostatniej instancji rozwój sił wytwórczych jest czynną dźwignią rozwoju, kształtującego byt społeczeństwa. Metodę Krzywickiego cechuje wszakże giętkość, dzięki szerokiemu uwzględnieniu roli "ras psychicznych," "typów zawodowych" i "idei społecznych," których wędrówkę w czasie i przestrzeni, dojrzewanie i upadek wyświetla wszechstronnie i głęboko. Metoda ta nie prowadzi do automatyzmu, do zlekceważenia roli jednostki i do "dolce far niente" biernego oczekiwania ustroju, który ma przynieść bieg dziejów. Krzywicki nie uważa, by ten nowy ustrój był koniecznym następstwem obecnego.

Przejście do ustroju socjalistycznego wymaga odpowiednich warunków duchowych i fizycznych. Dalszy rozwój kapitalizmu może doprowadzić do formy zwyrodnionej, despotycznej i nikczemnej. "Ukazałby się wtedy scentralizowany ustrój feudalno-przemysłowy, gdzie tłumy odgrywałyby w nieco zmienionej postaci rolę helotów spartańskich przystosowanych organicznie, skutkiem zwyrodnienia, do takiego stanu rzeczy (Ludy, str. 390).

Wyrazistość tych słów, pisanych prawie przed 50 laty, jak słusznie zauważył prof. Al. Hertz, jest znamienną. Krzywicki przewidział faszyzm wówczas, gdy nikt jeszcze nie wyobrażał sobie jego narodzenia. "Nad życiem ludów" pisał Krzywicki później (Rozwój stosunków gospodarczych, 1905) "unosi się sprawa złowroga-społeczna. Od jej rozwiązania zależy byt naszej cywilizacji. Albo przyszłość da nowe warunki szczęścia, otworzy przed tłumami dobrobyt i użytkowanie nagromadzonych wszelkiego rodzaju skarbów, albo też rozprzęże się wśród rozterek i nienawiści." Zapobiec temu, w przekonaniu Krzywickiego, może zorganizowany wysiłek klasy robotniczej. Warunkom jej bytu poświęcił On wiele uwagi. Już w r. 1883 opisuje los chałupników, a w licznych rozprawach i artykułach pisze o dysharmonji między produkcją a spożyciem, o pracy, jako towarze, o bezrobociu i innych przejawach kapitalistycznego ustroju. W r. 1885 (Przedświt N3) domaga się urzeczywistnienia "prawa do pracy," jako równoznacznego z "prawem do życia."

Od najdawniejszych lat (Prawda, 1886) Krzywicki przywiązywał dużą wagę do ubezpieczeń społecznych i wówczas już żądał, aby Państwo ustawodawczo uregulowało zagadnienia czasu pracy, ochrony pracy kobiet, urlopów i t.d. i wskazywał na potrzebę załatwienia tych spraw na drodze międzynarodowej (Prawda, 1890). Nawołuje do zorganizowania i uświadomienia mas ludowych. Stąd potrzeba związków zawodowych, które jednak nie ograniczyły by się do wąskich zadań tradeunionizmu angielskiego. Tu tkwi jedno z źródeł programu paryskiego zjazdu socjalistów polskich zab. ros. z r. 1892. Stąd późniejsza nieustanna troska Krzywickiego o uświadomienie klasy pracującej i związana nierozłącznie z Jego nazwiskiem działalność Instytutu Spraw Społ, w której tyle miejsca zajmują kwestje robotnicza i włościańska.

Ale Krzywicki jest zbyt sumienny, by pouczać, oświetlać i wyjaśniać, nie mając przekonania, że głosi prawdę. Stąd jego skrzętne i wszechstronne badania. W poszukiwaniu praw, rządzących biegiem historji, nie poprzestaje na studjach nad kapitalizmem, lecz cofa się do feodalizmu oraz miast średniowiecznych i stopniowo dochodzi do społeczeństwa pierwotnego. Stąd pochodzą wielka, wydana w r. 1914 praca p.t. "Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa," liczne artykuły o początkach własności, pobratyzmie i t.p.

Skala zainteresówań i badań Krzywickiego jest niesłychana, a pracowitość i płodność—niepospolite. Bibljografja prac jego na 50 stroniach druku nie jest wyczerpującą. Postać jednak świetnego erudyty i znakomitego uczonego zaćmiewa, mimo wszystko, wielki Przewodnik i Społecznik, który słowem i pismem, a przede-wszystkim całym życiem swym, odwagą cywilną oraz skromnością w życiu publicznym, stałością przekonań i siłą wiary w przyszły, lepszy świat, dał wzór, niełatwy do naśladowania.

Takim pozostanie On w pamięci polskiego ludu pracującego, któremu był wierny do końca dni swego pracowitego żywota. Niedaleki, wierzymy, jest dzień, gdy na grobie Jego złożymy róże, tulipany, dalje i hyjacenty, które tak kochał i pieczołowicie hodował, a z niemi zaniesiemy wolę dalszego kroczenia wytkniętą przez Niego drogą ciernistą "ku jutrzni promiennej" (Takimi będą drogi wasze . . ., -928).

J.B.

Listy do Redakcji

Rola Spółdzielni

Treść i wnioski artykułu "Planowanie kapitalistyczne i socjalistyczne" były zupełnie słuszne lecz moim zdaniem, projekt nowego ustroju gospodarczego był nieco fałszywy.

O ile zrozumiałem autora, pragnąłby on zmienić gospodarkę kapitalistyczną na gospodarkę państwową, czyli zamienić jedno zło na drugie jeszcze gorsze. Mamy przeciez przykład gospodarki państwowej w Rosji. System taki musi w końcu doprowadzić do dyktatury i do biurokracji. W takim ustroju obywatele nie mają wpływu na bieg spraw, to krępuje ich inicjatywę. Odsuwają się od zagadnień, zostawiając je do załatwienia Rządowi. A wiadomo, jak biurokracja wczuwa się w potrzeby społeczeństwa. . .

Moim zdaniem należałoby wybrać raczej drogę pośrednią. Upaństwowić cały ciężki przemysł, przemysł zbrojeniowy, komunikację i żeglugę, przyczym, gdyby miano zostawić zasadę odszkodowań, to odszkodowania te powinny mieć określoną prawem górną granicę. Resztę gospodarki nalezałoby przekształcić na system spółdzielczy z położeniem nacisku na spółdzielnie spożywców. Spółdzielnie te bowiem miałyby wówczas możność kontroli tego, co pozostałoby jeszcze w rękach prywatnych.

Spółdzielnie spożywców przeszły już ogniową próbę życią i dały dowód swej przydatności. Rozumie się, że musiałyby one mieć poparcie ustawowe. Spóldzielnie te odgrywały by także zasadniczą rolę przy rozdziale surowców. To ostatnie zagadnienie ma szczególne znaczenie w przyszłej współpracy międzynarodowej w myśl założeń Karty Atlantyckiej.

Całkowicie zdaję sobie sprawę z niedoskonałości tych projektów. Wydaje mi się jednak, że największą trudnością jest brak świadomej myśli i że powinniśmy dążyć do możliwie najjaśniejszego określenia naszych założeń i zamiarów. Trudno mi jest w liście do Redakcji przedstawić wyczerpująco moje poglądy, pragnąłem jedynie dać wyraz wątpliwościom, jakie mi się nasunęły po przeczytaniu wymienionego artykułu.

Kazimierz Rzepa.

O strawnem i o odczytach

Pragnę powrócić raz jeszcze do sprawy poruszonej już na łamach "Robotnika Polskiego," mianowicie do sprawy strawnego. Cofnięcie strawnego jest i nielogiczne i niesprawiedliwe. Jest to kontynuowanie starej metody zabierania tym, którzy mają najmniej. Niejednemu z nas utrudnia to wogole korzystanie z urlopu. Przytym słyszymy nieustanne odwoływania się do naszej ofiarności: jak może ono mieć należyty oddźwięk, w takich warunkach.

Chciałbym poruszyć i inne sprawy. Szkoda, że nie można otrzymać "Robotnika Polskiego" w kantynach żołnierskich. Musimy go szukać gdzieindziej.

Pozatym zapytuję, czy ciekawe odczyty gospodarcze prof. Pragiera urządzane dla wojska, będą stale dostępne tylko dla oficerów? Czy ci, ktorzy urządzają odczyty, sądzą wciąż, że żołnierz może tylko jeść, spać i stawać na baczność? W wojsku napewno są szeregowcy, ktorzy mają wyższe wykształcenie od niejednego oficera. A trzebaby przecież wszystkich zainteresować tem, co się dzieje na świecie i jakie są zmiany. Niewiele a tym wiemy i dotychczas niewiele nas o tym nauczono.

R. K.

Potrzeba "Robotnika"

Proszę o stałe przysyłanie "Robotnika." Pismo jest bardzo interesujące, porusza ono zagadnienia polskie z nowoczesnego punktu widzenia. Wydaje mi się przytym, że najskuteczniej zwalcza obłędną pisaninę warcholskiego Mackiewicza, —przedstawiciela lokajskiej szlachetczyzny i innych mętnych politycznie rzeczników wichrzącej inteligencji polskiej. Przyczynia się ono do prostowania wykoszlawionych i błędnych opinji, szerzonych wśród Polakow w W. Brytanii zarówno w sprawach polskich jak i ogólno-światowych.

P. J.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Marnotrawienie wykwalifikowanych sił

Od dłuższego już czasu opinja angielska zaniepokojona była szerzącemi się wiadomościami o niewłaściwym zużyciu w armji wykwalifikowanych robotników. Powołano ich do wojska, nie bacząc na konieczności przemysłu i nie biorąc pod uwagę, że wojna obecna nie ogranicza się jedynie do operacji wojskowych, lecz że w równym stopniu zależy od stanu produkcji. Pozatem ludzie ci, oderwani od swego zawodu, gdzie pełnili pożyteczną i niezbędną służbę, nie byli wykorzystywani przez wojsko w stopniu, któryby choć częściowo odpowiadał ich uzdolnieniem.

Pod wpływem krytyki, rząd brytyjski powołał komisję pod przewodnictwem prof. Sir William Beveridge, która miała się zająć dokładnym zbadaniem zagadnienia właściwego zużycia robotników wykwalifikowanych zarówno w samym przemyśle, jak i w odpowiednich jednostkach armji, marynarki i lotnictwa.

Pierwsze sprawozdanie komisji Beveridge'a złożono Ministrowi Pracy w lipcu ub. roku. Następny raport, noszący datę 31 października 1941, ogłoszono przed kilku dniami.

Badania objęły żołnierzy wszystkich rodzajów broni. Okazało się, że w żadnym rodzaju służby nie umiano należycie zużytkować pracowników wykwalifikowanych, wcielonych do szeregów. Zjawisko to jest najmniej rażące w marynarce, choć i tam są wypadki, że ludzie powołani do służby właśnie ze względu na swe szczególne przygotowanie, nie zostali potem właściwie wykorzystani.

W lotnictwie również są niedociągnięcia, najbardziej jednak niepokojący stan wykryła Komisja w armji lądowej. Tam właśnie jest największa liczba robotników wykwalifikowanych, którzy nie zostali należycie wykorzystani. Ogółem ich liczba dosięga dwóch piątych liczby wykwalifikowanych robotników, wcielonych do wojska. W oddziałach saperów dysproporcja ta jest jeszcze bardziej rażąca, tam bowiem ilość niewykorzystanych dochodzi do dwóch trzecich.

Wobec takich wyników badania, komisja doszła do wniosku, iż ilość robotników wykwalifikowanych powołanych do służby wojskowej zupełnie wystarcza na potrzeby Armii i że nie zachodzi potrzeba dalszego ich wyciągania z przemysłu.

Opinja i prasa angielska zadają pytania, czemu się tak dzieje i jakie są przyczyny dotychczasowych zaniedbań. Odzywają się głosy, nawołujące do utworzenia specjalnych jednostek saperskich, któreby pochłonęły nadmiar niezużytych wykwalifikowanych sił. Opinja sprzeciwia się stanowczo dalszemu powoływaniu robotników wykwalifikowanych do wojska, uważając słusznie, że ważniejszy jest ich wysiłek dla przemysłu, ważniejszy jest ich udział w produkcji, aniżeli powiększanie szeregów i tak już dość licznej armii, której brak jeszcze ciągle odpowiedniego wyposażenia technicznego.

"Times" w numerze z dnia 18 lutego rb. pisze m.in. "Po trzech i pół miesiącach tak ważne i istotne zalecenia, jak utworzenie specjalnych jednostek saperów ciągle jeszcze jest rozważane przez Ministerstwo Wojny. Bo istotnie cóż można odpowiedzieć, w trzecim roku światowej katastrofy, na argument, że ludzie powinni być wcielani do armii raczej na podstawie tradycji i uczucia aniżeli ich przydatności?

Wiele momentów podniesionych przez Ministerstwo Wojny zasługuje na uwagę. Lecz trudno jest nie zgodzić się z poglądem Komisji, że nienależyte, w porównaniu z innemi rodzajami służby, zużytkowanie przez armją lądową wykwalifikowanych sił należy przypisać stanowi organizacji. Łatwo możnaby dodać, że należy to przypisać stanowi umysłu, który nie odpowiada już wymaganiom współczesnej wojny."

"Daily Herald" z dnia 18 lutego rb. atakuje znacznie ostrzej. Oddawna bowiem Labour Party nawoływała do celowej i oszczędnej gospodarki siłami ludzkiemi, podkreślając nonsens umniejszania zdolności produkcyjnej przemysłu na rzecz armii, która nie potrzebuje tylu robotników wykwalifikowanych i nie umie ich wykorzystać.

"Ministerstwo Wojny jest winne ogromnego marnotrawienia wykwalifikowanych sił roboczych. Zabroniono obecnie ściągać robotników z przemysłu, dopóki nie zużyje ono w sposób właściwy tych, którzy już są wcieleni do armii. Raport Komiji stwierdza przecież, że rozmiar marnotrawienia w Armii wykwalifikowanych robotników jest zadziwiający i niepokojący. Związki Zawodowe miały słuszność. Nigdy jeszcze nie czytaliśmy oficjalnego raportu, któryby w podobny sposób krytykował działalność wielkiego działu administracji państwowej."

Jak zawsze, Anglicy nie ukrywają swych błędów i nie wstydzą się pomyłek. Starają się je możliwie jaknajszybciej naprawić. Administracja państwowa nie odgradza się od społeczeństwa barjerą tajemnicy służbowej, wyższych celów, o których maluczkim nie wolno wiedzieć. Przyznaje się otwarcie do błędów, choćby za nie miał zapłacić ten lub ów dygnitarz. Anglicy pamiętają o jednej naczelnej zasadzie: Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli, nie zaś własnością jednego klanu, a zwłaszcza klanu urzędników i oficerów.

Warto byłoby się zastanowić, czy badania angielskiej Komisji Sir Beveridge'a i jej zalecenia nie dałyby się zastosować w pewnym stopniu również i do polskich stosunków. Rozumiemy doskonale wszystkie względy przemawiające za utrzymywaniem armii polskiej i jej udziału w operacjach wojskowych sprzymierzonych. Czy nie należałoby jednak rozważyć zagadnienia, jak dalece przy obecnym stanie działań wojennych na tej wyspie konieczni są na pozycjach szkockich nasi technicy i wykwalifikowani robotnicy? Czy nie byłoby bardziej celowe udzielenie im urlopu, któryby podtrzymał więź łączącą ich z wojskiem, a jednocześnie umożliwił im bezpośredni udział w wysiłku wojennym dla wspólnej sprawy? Czy ich praca w fabrykach nie byłaby pożyteczniejsza? Dziś każdy technik czy robotnik wykwalifikowany przedstawia poważną wartość dla zakładów pracy, a nie wydaje nam się, by ich czasowe zwolnienie przyniosło istotny uszczerbek bojowej wartości naszej armii.

Pożegnalny wywiad z tow. Stańczykiem

New York, w styczniu 1942.

W przeddzień wyjazdu tow. Ministra Stańczyka ze Stanów Zjednoczonych, korespondent *Robotnika Polskiego* zwrócił się do niego z prośbą o krótki wywiad dla naszego pisma.

— Przybyliście do Stanów Zjednoczonych, Towarzyszu Ministrze, w przełomowym momencie: w czasie waszego tu pobytu Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez Japonję i w następstwie znalazły sie w wojnie z państwami "Osi". Jak oceniacie znaczenie tego faktu dla dalszego przebiegu wojny?

— Żegnając się z przyjaciółmi swymi w Londynie przed wyjazdem do Ameryki, obiecałem im, że wracając, przywiozę wojnę Stanów Zjednoczonych z Osią. Było to powiedziane napoły żartem, ale tkwiło w tem sporo poważnych przesłanek. Z sytuacji wynikało, że Hitler zrobi wszystko, aby Japonja zaatakowała Stany Zjednoczone i w ten sposób spowodowała zmiejszenie się pomocy amerykańskiej dla W. Brytanji i Związku Sowieckiego. Wejście Stanów Zjednoczonych do wojny uważam za wysoce korzystne dla dalszego jej przebiegu. Nie trzeba przecież zapominać, że izolacjonistyczna teorja "neutralności", której hołdowało tyle rządów w Europie, umożliwiła Hitlerowi osiągnięcie szeregu zwycięstw przez pokonywanie jednego kraju po drugim. Fakt, że wszystkie narody demokratyczne stanęły dziś do walki z Hitlerem zadecyduje nietylko o klęsce państw Osi, ale przyczyni się do szybszego osiągnięcia zwycięstwa. Dla narodów, znajdujących się obecnie pod okupacją hitlerowską, skrócenie okresu trwania wojny ma pierwszorzędne znaczenie. Niemcy postanowili bowiem narody podbite wyniszczyć nietylko gospodarczo, ale poprostu wytępić je fizycznie. Dotyczy to przedewszystkiem Polski. Możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że wystąpienie Stanów Zjednoczonych do czynnej walki z Niemcami, Włochami i Japonją skróci okres tortur, zadawanych przez najeźdźców podbitym narodom.

— Polczas pobytu w Stanach Zjednoczonych mieliście niejednokrotnie sposobność zetknąć się z tutejszym ruchem robotniczym. Uczestniczyliście w kilku kongresach zawodowych, przemawialiście na wielu zgromadzeniach, rozmawialiście z przywódcami ruchu robotniczego i poszczególnymi robotnikami. Jak oceniacie rolę i przyszłość amerykańskiego ruchu robotniczego?

— Amerykański ruch robotniczy, reprezentujący dziś 10 miljonów robotników zorganizowanych w związkach zawodowych, będzie miał coraz większy wpływ nietylko na przebieg i wyniki toczącej się wojny, ale i na kształtowanie się wewnętrznych stosunków społeczno-politycznych w Stanach. Obawy, że robotnicy amerykańscy ulegać będą wpływom grup izolacjonistycznych, okazały się niesłuszne. Duch walki panuje niepodzielnie w masach robotniczych. Stwierdziłem, to zarówno na kongresach, jak i na zgromadzeniach. Zapał, z jakim robotnicy amerykańscy stanęli do pracy, poparcie bez zastrzeżeń polityki Prezydenta Roosevelta, wyrzeczenie się strajku, jako metody rozstrzygania zatargów między pracą a kapitałem w przemyśle wojennym—wszystko to dowodzi, że robotnicy amerykańscy mają niezłomną wolę pokonania tyranji hitlerowskiej i faszystowskiej i imperjalizmu japońskiego. W szeregu rozmów stwierdziłem bezspornie, że zarówno robotnicy, jak i przywódcy i działacze zawodowi zdają sobie sprawę, że nie wystarczy tylko wygranie wojny, ale że *trzeba wygrać taki pokój, który zapewni wolność narodom, a masom robotniczym pracę, dobrobyt i wpływ na rządy swego kraju, a przez to na kształtowanie się stosunków na świecie.*

— Jaki jest stosunek robotnikow amerykańskich do sprawy polskiej?

—Jestem szczęśliwy, że mogłem stwierdzić wśród mas i przywódców ogromne zrozumienie dla tragedji narodu polskiego. Polska i lud polski ma wśród robotników tutejszych naprawdę wiernych i szczerych przyjaciół.

— Na zakończenie pytanie do Was, jako Ministra Opieki Społecznej Rządu Polskiego. Jakie są najważniejsze zadania Polonji Amerykańskiej w zakresie akcji ratunkowej?

— Niebezpieczne pytanie . . . Obawiam się, że ciągłe powtarzanie tego, czego oczekuję jako minister Opieki Społecznej, a raczej czego oczekują uchodźcy i jeńcy polscy, może się znudzić Polonji. Ale, niestety, trzeba nietylko apelować, lecz poprostu krzyczeć—POMAGAJCIE! Polonja zasłuży sobie na piękną kartę w historji Polski, jeżeli zdobędzie się na jaknajwiększy wysiłek w dziedzinie niesienia pomocy jeńcom i uchodźcom polskim, którzy znajdują się w naprawdę ciężkiem położeniu. Potrzebna jest pomoc, i to jaknajszybsza, w odzieży, obuwiu, lekarstwach i żywności. Trzeba wysyłać paczki dla jeńców polskich w obozach niemieckich. Potrzeba 100 tysięcy paczek miesięcznie, a wysyłać możemy niespełna 30 tysięcy . . . Dla uchodźców w Związku Sowieckim muszą odchodzić stąd na każdym statku—a mamy teraz możliwość korzystania z odpływających stąd statków—transporty odzieży, ciepłych koców, ciepłej bielizny, obuwia, lekarstw i żywności. O to raz jeszcze proszę Polonję, jako minister pracy i opieki społecznej. O POMOC WOŁAJĄ UCHODZCY I JENCY! (St.)

Tow. Stańczyk w ostatnim tygodniu wrócił do Londynu.

Pomoc dla Europy po wojnie

Europa dziś umiera z głodu, każdy dzień wojny pogłębia jej męczarnie i grozi nieobliczalnemi konsekwencjami.

Tak mówił Arthur Greenwood, wybitny działacz Labour Party i jeden z jej przywódców w sobotę dnia 21 lutego br. w sali Essex Hall. Odczyt jego pod tytułem "A starving Europe: how to prevent it" poświęcony był sprawie pomocy dla Europy, która musi być udzielona natychmiast po zawieszeniu broni.

W niektórych krajach Europy sytuacja jest szczególnie zastraszająca. Do tych krajów należy Polska. Polska jest zupełnie zniszczona gospodarczo przez zaborczą i bezwzględną politykę okupanta niemieckiego. Jej życie ekonomiczne zamarło, jej najlepszy i najmłodszy element został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe—około 2.000.000 Polaków i Polek pracuje dziś w głębi Rzeszy. Równie tragiczna sytuacja jest w Grecji, w Atenach ludzie mrą z głodu na ulicach. Państwa zachodnio-europejskie są w lepszym położeniu, ponieważ Niemcy nie stosują wobec nich równie dewastacyjnej polityki. Podkreślenie tej różnicy jest, zdaniem Greenwood'a, konieczne, gdyż należy sobie zdać sprawę z tego, iż poszczególne państwa będą wymagały różnych form pomocy.

Tragiczne położenie Europy wymagą przygotowania planu pomocy już dzisiaj. Nie wolno tracić chwili czasu z dostawami, kiedy skończą się działania wojenne. Już dziś rząd W. Brytanii powołał specjalny organ do opracowania planu odbudowy Europy. Z organem tym współdziałają rządy aljanckie; pomoc ich jest bardzo pożyteczna, dostarczają one bowiem dokładnych wiadomości o stanie zniszczeń i położeniu ludności w krajach, jęczących pod jarzmem niemieckim.

Należy bowiem podkreślić, że wszelka pomoc dla Europy musi się odbywać na podstawie międzynarodowego planu pomocy i odbudowy oraz przy ścisłej współpracy wszystkich zainteresowanych państw.

Musi być ustalona pewna hierarchja pomocy w zależności od naglących potrzeb. Czego Europa wymaga najbardziej? Żywności i odzieży. Pierwszą rzeczą będzie dostarczenie do portów wygłodniałej Europy jaknajwiększych transportów wszelkich artykułów żywnościowych oraz choćby najprostszej odzieży. Drugą rzeczą, przywiezioną łącznie z żywnością i odzieżą, muszą być leki. Europie grożą epidemje, których rozmiar sięga klęsk najczarniejszych epok średniowiecza. Dlatego sądzić należy, że nie wystarczy samo przywiezienie lekarstw. Równie konieczne będzie zorganizowanie sieci pomocy lekarskiej, jakgdyby sieci ambulansów, obsługujących możliwie jaknajwiększą liczbę ludności kontynentu.

Nie ukrywajmy trudności. Należy liczyć się z niewystarczającą liczbą statków, należy pamiętać, że linje komunikacyjne kontynentu będą zniszczone. To niewątpliwie zwolni tempo dostaw. Pozatem pamiętać należy, że cały ciężar dostarczenia pomocy spoczywa na Imperjum Brytyjskim oraz Stanach Zjednoczonych. Ameryka traktuje plan pomocy dla kontynentu europejskiego z jaknajwiększą życzliwością. Na udział Rosji w akcji pomocy nie można liczyć. Rosja bowiem konsekwentnie prowadząca w czasie działań wojennych politykę niszczenia swych własnych zasobów, aby nie dostały się ręce nieprzyjaciela, stanie w chwili zaprzestania działań wojennych w obliczu wielkich trudności gospodarczych i nie będzie mogła przyjść z pomocą kontynentowi. Musi się ona zająć odbudową własnego życia gospodarczego.

Nie koniec na tem. Sprawa natychmiastowej pomocy i odżywienia Europy nie powinna przysłaniać innych celów, mianowicie odbudowy gospodarczej Europy. Robotnicy kontynentu muszą mieć zapewniony byt, a zatem muszą mieć zapewnioną pracę.

Trzeba odbudować fabryki, zniszczone działaniami wojennymi oraz grabieżą niemiecką, trzeba także odbudować rolnictwo, zupełnie zdewastowane. Dlatego, poza odzieżą i żywnością, do portów kontynentu muszą napływać surowce, podstawowe surowce, które umożliwią doprowadzemie życia gospodarczego Europy do poziomu, który zapewni ludności właściwy poziom bytowania. Ale tylko właściwy poziom życia nie jest naszym celem. Celem naszym jest uwolnienie ludzkości od lęku przed niedostatkiem. To jest dążenie ruchu socjalistycznego całego świata i do tego zmierza polityka związków zawodowych.

Pamiętajmy zatem: celem naszym jest uwolnienie człowieka od lęku przed niedostatkiem, planowy rozwój życia gospodarczego, a pierwszym krokiem jest natychmiastowa pomoc dla Europy.

Po odczycie rozwinęła się dyskusja. Najbardziej istotnym momentem dyskusji było podkreślenie, że należałoby znaleźć możliwości przyjścia z pomocą kontynentowi już dziś. Nie brakło nawet głosów, pytających, czy nie możnaby złagodzić blokady i dostarczyć choć części żywności i odzieży Europie, ginącej z głodu i zimna. W odpowiedzi na to Greenwood podkreślił, że rząd brytyjski nie ma żadnej gwarancji, iż pomoc dotarłaby istotnie do ciemiężonych ludów, a natomiast ma wszelkie powody do sądzenia że zostałaby, zagrabiona przez Niemców. W ten sposób pomoc ta obróciłaby się przeciw W. Brytanii i przeciw ludom Europy oddalając chwilę zwycięstwa.

Sprostowanie

W artykule "O Sprawiedliwą Ocenę Marynarzy" umieszczonym w numerze 4-tym "Robotnika Polskiego" z dnia 15-go lutego rb. omyłkowo wydrukowano "Plus War Bonus w wysokości £5.0.0 miesięcznie." Zamiast tego powinno być "Plus War Bonus w wysokości £7.0.0 miesięcznie."

Na fundusz prasowy

Dziękujemy serdecznie następującym delegatom załóg naszych statków handlowych za zebranie na Fundusz Prasowy naszego pisma:

A. Furmankiewiczowi za £0. 12. 0.; J. Kędzierskiemu za £3. 11. 0.; G. Ławrynowiczowi za £3. 1. 10½.

Jednocześnie dziękujemy p. B.K. za zebrane 10sh.

Ponadto kwitujemy odbiór następujących sum:

L.M. 4/6, K.U. 1/-, K.T. £1.3.6, K.R. 1/-, B.K. 10/-, Rz.K. 10/-, P.J. £1.0.0, M.S. 8/4, E.G. 6/-, Cz.M. 5/-, S.J. 5/-, T.B. 3/-, W.A. 2/-, L.J. 2/-, Z.W. 5/-, R.J. 10/-, dr. L.G. 1 dol. am., Z.B. 4/-, J.N. 8/2, A.S. 3/6, G.Sł. 2/-, F.K. 8/-, L.B. 7/-, C.D. 5/-, F.K. 3/-, S.A. 5/6, Z.B. 2/-, D.K. 12/-.

Dla Polaków w Rosji

My Polacy, którzy znaleźliśmy się w W. Brytanii, stanowimy najszczęśliwszą część emigracji. Mamy możność dalszego prowadzenia walki, żyjemy w kraju najwyższego poszanowania praw jednostki, w kraju najwyższego, mimo wojny, dobrobytu materjalnego. Marynarze i wszyscy pracownicy z morzem związani należą również do grona tych uprzywilejowanych.

Nakłada to na nas obowiązek niesienia pomocy naszym rodakom, żyjącym w nieporównanie gorszych warunkach. Nie możemy chwilowo nieść tej pomocy najbliższym w Kraju, lecz możemy i musimy pomagać żyjącym w głodzie i nędzy braciom naszym, których wojna rozrzuciła po niezmiernych przestrzeniach Rosji.

Pomoc Rządu nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb setek tysięcy Polakow, wypatrujących ratunku, i nie może zwalniać nas od obowiązku przyjścia im z pomocą, ani stanowić łatwego usprawiedliwienia naszej dotychczasowej obojętnosci. Winniśmy się zdobyć na największy wysiłek, abyśmy kiedyś obojętności tej nie musieli się wstydzić.

Podpisane Związki postanowiły wezwać wszystkich kapitanów, oficerów i marynarzy oraz wszystkich pracownikow, zatrudnionych na lądzie w urzędach i biurach żeglugowych do składki jednorazowej oraz zadeklarowania stałej miesięcznej ofiary na pomoc dla polskich uchodźców cywilnych w Rosji.

Związek Armatorów Polskich ze swej strony, niezależnie od indywidualnych składek swoich członków, postanowił złożyć jako ofiarę taką sumę jaka zostanie zebrana przez pracowników. Niezależnie od tego Związek Armatorów Polskich postanowił pokryć wszelkie koszty, związane z akcją zbiórki tak, aby zebrane sumy nie były obciążone żadnymi kosztami administracyjnemi.

Zw. Oficerów. Pol. Mar. Handl.
Urban Krzyżanowski.
Związek Armatorów Polskich.
St. Gorazdowski.
Związek Zawodowy Transportowców. R.P.
Leon Passalski.

Printed by St. Clements Press (1940) Ltd., Portugal Street, Kingsway, W.C.2.